

PODRÓŻ DO KRAINY MOTYLI

(Scenariusz na podstawie opowiadania Eugeniusza Iwanickiego- Krystyna Mikołajczak)

Jarek: Gdzie jestem? Czyżbym trafił do bajki? Dokąd prowadzi ta dróżka? W głąb niezbadanej przestrzeni, pełnej zastygłych konarów, liści i owoców, kłębowiska łądyg, niskich cieni, milczącej tajemnicy- niepokojącej i przyciągającej zarazem.

Narrator I: Obejrzał się na dom: stał cichy, obojętny, skapany w żółci i fioletach.

Narrator II: A ogród? Był rozległy, przesycony zielenią z kępami kwiatów płonącymi amarantem, złotem i czerwienią, z nieustającą muzyką szmerów, kwileń i brzęczenia.

Narrator I: Czy pójdzie dalej? Tam, gdzie istniała tajemnica, niepokój odległości...

Narrator II: I obcość nieznanego świata...

Jarek: Jak tu pachnie! Róże? Wyglądają skromnie. Są mniej piękne niż gladiole czy wyzywające lilie. Phi! A Mama się nimi zachwyca.

Motyl I: Nie podobają ci się?

Jarek: Jak się nazywasz?

Motyl I: Jestem motylem.

Jarek: Czy to oznacza to samo co kwiat?

Motyl I: Ależ nie, jestem motylem.

Jarek: A może jesteś liściem?

Motyl I: Nic podobnego, jestem sobą. Przyjrzyj się mi: czy tak wyglądają kwiaty lub liście? Spójrz na moje skrzydła. Są wielkie, silne i piękne. Mogą mnie unieść aż ku słońcu. A ty umiesz latać?

Jarek: Umiem skakać.

Motyl I: Skakać? Co to znaczy?

Jarek: Mogę wejść na fotel i skoczyć na dywan albo wdrapać się na drzewo i zeskoczyć na trawę. To nic takiego, trzeba się tylko nie bać.

Motyl I: Dziwne. Umiesz skakać, a nie potrafisz polecieć. Bardzo dziwne.

Jarek: *(Próbuje dotknąć motyla, wziąć go do ręki.)*

Motyl I: Nigdy nie dotykaj motyli. Nasze skrzydelka pokryte są delikatnymi, niczym najłżejszy puszek, łuskami, które mogą się osypać. Wówczas czeka nas śmierć.

Jarek: Śmierć? Co to jest?

Motyl I: Przystajemy widzieć słońce.

Jarek: Gdy zamknę oczy, także nic nie widzę.

Motyl I: Nie czujemy zapachu kwiatów...

Jarek: Zatykając nos, także nic nie czuję.

Motyl I: Stajemy się obojętni na ciepło i chłód.

Jarek: Kiedy jest zimno, Mama wkłada mi bezrękawnik...

Motyl I: Nic nie rozumiesz: śmierć jest wtedy, kiedy ciebie już nie ma.

Jarek: Ależ ja jestem!

Motyl I: Dlatego cieszę się, że przyszedłeś. Ten ogród należy do motyli. Oczywiście żyją w nim pszczoły, trzmielce, szerszenie, ptaki, krety i jeże. Ale jest to przedsiónek Krainy Motyli. I skoro się tu znalazłeś, zostań naszym przyjacielem. Z kim lubisz się bawić?

Jarek: Z Kulką.

Motyl I: Czy to twój przyjaciel?

Jarek: Tak, to mój piesek. *(Próbuje iść dalej.)*

Motyl I: Chcesz iść dalej? Śmiało, niczego się nie bój. Uprzedzam jednak: będzie to długa wędrówka. Ale jeśli nie czujesz potrzeby wejścia do naszej krainy, to wróć na swoje podwórko.

Jarek: Chcę iść jak najdalej.

Motyl I: Jeśli nie lubisz kwiatów, lepiej zostań tu, gdzie jesteś.

Jarek: Lubię wszystkie kwiaty, kolory i zapachy.

Motyl I: Ogród jest bogaty i wspaniały; wszystko, co się w nim znajduje i żyje, tworzy jedność. Pamiętaj, nic tu nie można zmieniać...

Jarek: Chcę to wszystko poznać.

Motyl I: W porządku. Widzisz tego motyla? To Paź Królowej. Idź za nim, idź w tamte cienie, które dzielą ogród. A dalej ujrzysz to, czego szukasz.

Jarek: *(do Pazia)* Nie pędź tak prędko! No i straciłem z oczu mojego przewodnika! *(do jeża)* Jakiś ty piękny!

Jeż: Jestem jeż. A ty co tu robisz?

Jarek: Idę do Krainy Motyli.

Jeż: Ach tak.

Jarek: To za tym cieniem.

Jeż: Wiem, wiem, bywałem tam nieraz. To naprawdę piękna kraina. A tymczasem może dasz się namówić na zabawę? Ja się schowam, a ty będziesz mnie szukał.

Jarek: Nie, nie, innym razem. A to co? Kulka! Mój piesku!

Kulka: Tu się schowałeś! Dlaczego nie wziąłeś mnie ze sobą?

Jarek: Postanowiłem być samodzielny. Ale skoro tu jesteś, zabieram cię z sobą.

Kulka: Świetnie! A dokąd się wybieramy?

Jarek: Do Krainy Motyli.

Kulka: To pewnie w tym kierunku. Obawiam się jednak, że nie uda się nam pokonać tej zielonej ściany.

Jarek: Będę łamał gałęzie i w ten sposób utorujemy drogę.

Kulka: Te gałęzie nie dadzą się złamać, przecież wiesz.

Jarek: Więc popęźniemy pod nimi.

Kulka: Czy naprawdę niczego nie widzisz? Przyjrzyj się dobrze tej nieruchomej przeszkodzie.

Jarek: To prawdziwe zielone piekło. Najlepiej byłoby wjechać buldożerem.

Kulka: To co robimy?

Jarek: Muszę pomyśleć.

Paź Królowej: Czekamy na ciebie.

Jarek: O, znalazła się zguba! Paź Królowej. Dopiero co dotarłem do tej kłującej ściany. I nigdzie nie ma przejścia.

Paź Królowej: Ależ jest! Czy byłeś obok ogrodzenia?

Jarek: Nie byłem.

Paź Królowej: Otóż to. Nie tak dawno zmieniano tam siatkę i część tych krzaków i drzewek została usunięta. Co prawda wyrwa zarosła zielskiem, ale przejść można.

Kulka: No, wreszcie dotarłeś. Popatrz tylko! I co?

Jarek: Ileż tu kwiatów! I motyle o barwach delikatnych i tęczyowych. A jest ich tyle, że nawet Mama pomyliłaby się w liczeniu! I ten zapach. Piękniej niż w bajkach.

Paź Królowej: Czy to daleko?

Jarek: Co daleko?

Paź Królowej: Te bajki.

Jarek: Ach, nie, to takie opowieści, które Mama czyta mi przed snem.

Paź Królowej: A o czym są te opowieści?

Jarek: O różnych sprawach, ludziach i zwierzątkach.

Paź Królowej: O motylach także?

Jarek: Są i o motylach.

Paź Królowej: Czy o takich jak my?

Jarek: Jesteście stokroć piękniejsze. Chciałbym się z wami pobawić, lecz boję się, że być może naruszę istniejący tu ład. Lepiej obejdę ten ogród dookoła. Kulka, gdzie się podziewasz?

Kulka: Jestem cały czas. Ale tak naprawdę, to wcale mi się tu nie podoba. Jakoś nudnawo, nie sadzisz?

Jarek: No, wiesz! Tyle tu motyli!

Kulka: Latają.

Jarek: Właśnie. I to jest piękne.

Kulka: Jak długo można się przyglądać lotowi motyli? Albo jak długo można wachać kwiatki?

Jarek: Jesteś psem, więc tego nie rozumiesz.

Kulka: Mój nos mi mówi, że nie ma tu nic oprócz kwiatów.

Jarek: A co byś chciała tu znaleźć?

Kulka: No, jakąś kość albo przynajmniej kawałek ryby.

Jarek: O, to cała Kulka! W głowie ma tylko dwie rzeczy: jedzenie i zabawę. Spójrz na tamtą część zarośli. Nie ma tam motyli. Latają wszędzie, ale omijają tę stronę.

Kulka: Nic tu nie wyczuwam.

Jarek: Dlaczego nie latacie obok tamtych krzaków?

Motyl II: Tam czai się śmierć.

Jarek: Nie rozumiem.

Motyl II: Odkąd tylko pamiętam, zawsze tam wisiała rozciągnięta pajęczyna. Wiele niedoświadczonych motyli nigdy już stamtąd nie wróciło.

Jarek: Boicie się zwykłego pająka?

Motyl II: Tam czai się śmierć. Sam możesz się o tym przekonać. Z bliska widać wiele skrzydeł zawieszonych na pajęczej sieci. Dla tych motyli nie ma już słońca ani kwiatów.

Kulka: Musisz im pomóc, skoro tu przyszedłeś. Zobacz pająka! Większy od największego motyla.

Jarek: Wynoś się z naszego ogrodu. Nie pozwolę, byś krzywdził motyle!

Pająk: Nie przeszkadzaj! Odpędzasz mi zdobycz.

Jarek: Powiedziałem, byś się wynosił. Słyszysz?

Pająk: A ja powiedziałem, żebyś mi nie przeszkadzał.

Jarek: Daję ci szansę! (*Uderza kijem w pajęczynę.*) O, zniknął. Nie próbuj wracać. Tysiące motyli zerwało się do lotu. Wspaniale! Wspaniale!

Paź Królowej: Uwolniłeś nas od strachu, jesteś silny. Czy mógłbyś pozostać z nami?

Jarek: Przecież jestem.

Paź Królowej: Pozostać na zawsze.

Jarek: To niemożliwe. Mego świata nie można połączyć ze światem motyli.

Paź Królowej: Pomyśl! Przed nami tyle jeszcze słonecznych dni...

Jarek: Rozumiem. Ale nastaną chłody jesieni i zimowe zamiecie, co wtedy?

Paź Królowej: Nasz czas kończy się wraz z kwiatami.

Jarek: Wiosną pojawicie się ponownie.

Paź Królowej: Oczywiście. Wiosną znowu w ogrodzie będą motyle.

Jarek: A ja powtórnie was odwiedzę.

Paź Królowej: Odwiedzisz motyle takie same jak my, ale nas już nie będzie.

Jarek: Jak to nie będzie? Gdzie się podziejecie?

Paź Królowej: Tego żaden z nas nie wie: znikamy razem z kwiatami i letnim słońcem. Teraz cieszymy się życiem, ruchem, zapachem nektaru. Nastaną jednak chłody, zaczną padać zimne deszcze. Wszystko wokół zszarzeje, zwiędną kwiaty. Wtedy odchodzą motyle.

Jarek: Ale wracają.

Paź Królowej: Och, niczego jeszcze nie rozumiesz.

Jarek: Ja? Ja wszystko rozumiem i jestem odważny. Sam tu przyszedłem, choć Mama ostrzegła, bym nie zbliżał się do granicy cienia.

Paź Królowej: Nie gniewaj się, nie chciałem cię dotknąć. Oczywiście, że każdego lata będą tu latać motyle i będą kwitnąć kwiaty. Tak, tak, masz rację, motyle od tysięcy lat wracają razem ze słońcem. I od tysięcy lat dzieci uganiają się za nimi, chcąc je pochwycić. Na mnie już czas, muszę wracać.

Jarek: Zobaczymy się jeszcze?

Paź Królowej: Kiedy tylko się zjawisz, pierwszy przylecę, aby cię powitać. Przyjaźń motyla jest krótka, lecz jakże trwała i bezinteresowna.

Kulka: Wracajmy już.

Jarek: Mama wie, że poszedłem bawić się do ogrodu.

Kulka: Czy powiedziałeś, że przyjdiesz aż tutaj?

Jarek: Nie.

Kulka: Sam więc widzisz, czym może się skończyć ta wyprawa.

Paź Królowej: Żegnaj więc, mój mały przyjacielu.

Jarek:

Motyl I:

Motyl II:

Kulka:

Paź Królowej:

Jeź:

Narrator I:

Narrator II:

Pająk: